

Lekarze, którzy mają iskrę Bożą

Nie udają cudotwórców, ale czasem udaje im się przechytrzyć śmierć

KATARZYNA KACHEL

Są historie, które od razu trafiają na pierwsze strony gazet. Tak było w przypadku Adasia, którego z ciężkiej hipotermii uratował prof. Janusz Skalski. Tak było także wówczas, gdy szkocki turysta z pękniętą aortą piersiową znalazł się w Szpitalu im. Jana Pawła II, gdzie nasi specjaliści, pod przewodnictwem chirurga naczyniowego Mariusza Trystuły, ocalili mu życie. Różne to były sytuacje, różne okoliczności. Bo jeśli wracamy do Adasia, który w samej piżamce wyszedł z domu w listopadową noc, musimy też wrócić do słów profesora ze szpitala w Prokocimiu, który miał odwagę mówić wówczas o cudzie. – *Do szpitala bowiem – jak podkreślał – przyjechały zwłoki.*

Dziś Adaś biega i powoli zapomina o wydarzeniu, które mogło zakończyć się tragicznie. Profesor Skalski nie zapomina i coraz częściej podkreśla, że każdy medyk musi mieć świadomość, iż poza racjonalną nauką istnieją zjawiska nie do końca wytłumaczalne. – *Nigdy nie staraliśmy się odbierać pracy Panu Bogu – mówił mi. – Lekarz powinien mieć pokorę wobec tego, co robi.*

Pokorę, ale i odwagę. Odwagę w podejmowaniu wyzwań, które na samym początku nie mają szans na powodzenie. Taką jaką mieli lekarze Szpitala im. Jana Pawła II, którzy dając Gary'emu Wallingowi, kierowcy ciężarówki ze Szkocji, pięć procent szans na przeżycie, równocześnie robili wszystko, by mógł wrócić do zdrowia, kraju i rodziny.

Kiedy Gary trafił na oddział był nieprzytomny, w ciężkim, tragicznym stanie. Pierwsza operacja trwała pięć godzin; nasi medycy wykorzystali najnowocześniejsze metody, z determinacją zabiegali o powrót do całkowitej sprawności mężczyzny. Po roku przyjechał do Krakowa, by podziękować tym, którzy tak o niego walczyli. Podobno, z wdzięczności do krakowskich lekarzy, uczy się nawet polskiego. Żona dawnego pacjenta podkreślała na antenie RMF FM, że

gdyby jej mąż znalazł się w takim stanie w Szkocji, być może nie miałby szans na przeżycie, bo nie wszyscy lekarze znają w ich kraju metody leczenia, które zastosowano pod Wawelem. Zastosowano i nawet nie pytano, czy pacjent jest ubezpieczony. Czy wielkie koszty leczenia się zwrócą. Krakowscy lekarze podnieśli rękawicę.

Przypadek, los? Na pewno szczęście. Takich Adasiów i Garych jest dużo więcej. Nie wszyscy ich wybawiciele trafiają do telewizji, nie wszyscy stają się bohaterami, nawet celebrytami, którzy piszą książki. – *O czym tu mówić, to nasza praca – tłumaczyła czasami skromnie. Praca niełatwa, czasem dziwna i mistyczna, bo to przecież robota związana z naprawianiem ludzi, w których coś się zepsuło, coś pękło. Coś nie poszło tak jak powinno.*

REPERUJE SERCA BEZ SKALPELA

Zawsze wiedział, kim chce być i co robić. Czy myślał, że zostanie prawdziwym gigantem, który będzie nadawał ton nowoczesnej kardiologii inwazyjnej? Pytany o to, nie odpowie, bo choć profesor Dariusz Dudek powinien być przyzwyczajony do komplementów i nagród, pozostał człowiekiem skromnym. Tak przynajmniej oceniają go pacjenci, których wielu zawdzięcza prof. Dudekowi drugie życie.

Kiedy ktoś ma szansę obserwować, jak profesor Dariusz Dudek operuje, może pomyśleć: szaman, uzdrowiciel. Bo jak to tak bez skalpela naprawiać serca? Jak zatrzymać je i sprawić, by przestało na jakiś czas bić. Jak wreszcie udrażniać aortę bez całkowitej narkozy, bez operacji na otwartym organie. Magia, dar, a może otwarty umysł i charakter wizjonera. Profesor Dudek już na trzecim roku studiów miał co do siebie plan. Staż w Niemczech i zderzenie z całkiem inną rzeczywistością; warunkami i możliwościami, zaszczepiło w nim przekonanie, że może kiedyś będzie tak można i u nas. W Polsce. Dlatego też od samego początku budował nowoczesny oddział, na którym mógłby spełniać swoje zawodowe marzenia. I dziś w II Oddziale Klinicznej Kardiologii oraz Interwencji Sercowo-Naczyniowej Szpitala



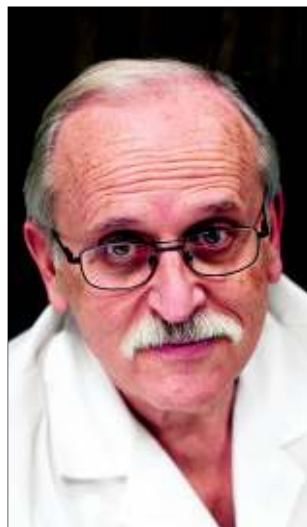
Prof. Dariusz Dudek nadaje ton nowoczesnej kardiologii



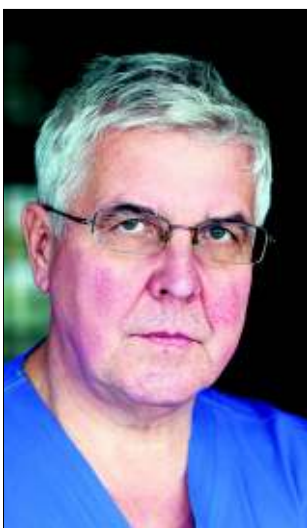
Prof. Mikołaj Spodaryk sprawia, że dzieci nie umierają z głodu



Dr Anna Chrapusta to chirurg, który nie boi się wyzwań



Kardiochirurg, prof. Janusz Skalski, łączy odwagę i pokorę



Prof. Jan Zapata wie, jak ciężko walczyć, gdy choroba oszpeca



Laryngolog, dr P. Morawski, jest z chorymi na dobre i złe

Uniwersyteckiego w Krakowie, którym kieruje, takie nowoczesne zabiegi wykonywane są codziennie. Ratują ludzi, którzy kiedyś nie mieli szans na normalne życie. A może nawet na życie. Cały czas się uczy, podgląda, rozwija. I stawia na młodych kardiologów. Bo to przyszłość.

KOBIETA, KTÓRA CZYNI CUDA

Kiedy gilotyna do cięcia rur w kilka sekund pozabawiła Sylwestra dłoni, decyzja była natychmiastowa. Kierunek: Kraków, a dokładniej: Anna Chrapusta. Nieprzeciętnie zdolna chirurg plastyczna, która ma na swoim koncie wiele spektakularnych sukcesów, była jedyną szansą dla chłopaka z Łodzi, by znów mógł normalnie żyć, by miał władzę w rękach. I ma. Odzyskał ją dzięki dziesięciu godzinom, które Anna Chrapusta spędziła na sali operacyjnej. – *Jedzie „nowa ciężka robota” – pomyślała, gdy dostała telefon. – A tak naprawdę ucieszyłam się, że jedzie właśnie do mnie, bo lubię trudne wyzwania – opowiadała mi.*

Jej zawodowa historia pełna jest paradoksów. Kiedy odchodziła z Prokocimia, najtragiczniejsza dla niej była świadomość, że przestanie robić replantacje. – *Nie wyobrażałam sobie bez tego życia – opowiadała. – Dziś robię pięćdziesiąt tak zwanych ostrych rąk rocznie. Kilka razy tyle, ile w Prokocimiu. Czasami na kolejnych dyżurach w tygodniu operuję cztery amputacje pod ręką! Nie pamiętam wtedy niczego poza tym, że było ciemno, gdy wychodziłam, albo że już jasniało.*

O Annie Chrapuscie mówi się: kobieta, która czyni cuda. I choć ona sama nie lubi takich określeń, zdaje sobie sprawę, że udaje jej się dokonać rzeczy niewiarygodnych. Tak było, gdy uratowała Grzesiowi rękę odciętą przez pilę; tak było, kiedy górął odciął sobie penis, a ona podjęła się przyszczenia organu, tak było setki razy, kiedy wracała ludziom nadzieję i wiarę w normalne życie. Dziś jest ordynatorem Centrum Oparzeń w Szpitalu im. L. Rydygiera.

LEKARZ, KTÓRY JEST JAK OJCIEC

Profesor Mikołaj Spodaryk może wydawać się dziwny. W dniu

imienin zakłada czerwony kubrak (bo trudno to nazwać ornatem) i czapkę, by rozdawać chorym prezenty. Chodzi z jednej sali do drugiej, by swym donośnym głosem pytać: „Są tu jakieś grzeczne dzieci?”. Potrafi też z niczego zorganizować na oddziale imprezę. Zająć tort, świeczki i zrobić niespodziankę małuchowi, którego bliscy o nim zapomnieli. Pacjenci go lubią, bo w swojej książce o odżywianiu, przynyma oczy na zjedzonego raz na jakiś czas hamburgera.

Zawsze zresztą podkreśla, że zakaz działa całkiem odwrotnie. Może wydawać się też dziwny, bo na jego Oddziale Leczenia Żywnościowego w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu nie ma „przypadków”. Są poszczególne osoby i ich choroby, a nie bliżej niespersonifikowane „medyczne przypadki”. Profesor Spodaryk nie cierpi takiej dehumanizacji. Tak jak i nie cierpi schematów, głupoty i bezmyślności w działaniu.

Cała Polska poznała go, kiedy tworzył jedyny w Polsce południowej oddział zajmujący się żywieniem pozajelitowym dzieci w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie. Moja mama zobaczyła go wtedy w telewizji, jak zakłada kask, chwytając za kielnię i miesza beton, by jak najszybciej chore dzieci mogły trafić na oddział. – *Macie tam w Krakowie szalonego medyka, napisz o nim – zadzwoniła do mnie. Wtedy nie napisałam, ale dziś piszę o krakowskim lekarzu, który stworzył oddział po to, by dzieci, które nie mogą normalnie jeść, nie umierały z głodu. I to się udaje.*

NIE ZAMYKA DRZWI PRZED PACJENTEM

Są lekarze, którzy nie dzielą czasu na ten prywatny i służbowy. Którzy mówią, że przysięga Hipokratesa jest niczym ta ślubna. Na całe życie. Nie można się jej sprzeniewierzyć, nie można zapomnieć o młodzieńczych ideałach i chęci naprawiania świata, jakkolwiek trywialnie to zabrzmiał. Są wreszcie lekarze, którzy nie szukają rozgłosu, unikają jak ognia medialnych wystąpień, bo przecież najważniejsze jest leczenie, konkretna robota, którą trzeba wykonać jak najlepiej.

Dokończenie na str. 4